

Wolność i podatki

Autor: **Monteskiusz**

Autor wprowadzenia: **Sławomir Drelich**

Tekst opublikowany pierwotnie na liberte.pl na podstawie: Monteskiusz, „O duchu praw”, przeł. T. Boy-Żeleński, wyd. F. Hoesick, Warszawa 1927, Ks. XIII, Rozdz. I–XV

Wprowadzenie

Jesienią 2007 roku, a dokładnie 23 listopada, desygnowany przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego na Prezesa Rady Ministrów Donald Tusk wygłosił swoje *exposé*. W tym trwającym ponad trzy godziny przemówieniu programowym — najdłuższym w historii Polski po 1918 roku — nowy premier zarysował najważniejsze osie swojej polityki, zasygnalizował te obszary, które będą miały swoje szczególne miejsce w działaniach jego rządu. W przemówieniu tym aż 14 razy pojawiło się słowo „podatki”, za każdym razem w kontekście ich obniżania bądź prowadzenia polityki w taki sposób, aby uniemożliwić ich ewentualne podwyższenie.

W pierwszej części *exposé* przywódcy Platformy Obywatelskiej padły kluczowe w tej kwestii zdania: „Naczelną zasadą polityki finansowej mojego rządu będzie w związku z tym stopniowe obniżanie podatków i innych danin publicznych. Dotyczy to i musi dotyczyć wszystkich. I tych mniej zamożnych i tych bogatszych. Wszyscy mają prawo do tego, aby państwo przyjęło wreszcie kierunek na obniżanie podatków i danin publicznych”. Dodał w dalszej części, że chce „aby to był marsz zawsze w jednym kierunku, zawsze w kierunku niższych podatków i zawsze w kierunku rezygnacji z nadmiernych, często zbędnych danin publicznych, jakie obywatel płaci na rzecz administracji”.

Tymczasem w listopadowym raporcie Banku Światowego przygotowanym wraz z PricewaterhouseCoopers i International Finance Corporation Polska znalazła się na 151. miejscu (na 183 oceniane państwa) jeśli chodzi o łatwość płacenia podatków, czyli o dziewięć miejsc niżej niż w ubiegłym roku. Autorzy raportu pokazali, że polski przedsiębiorca musi płacić 40 różnego rodzaju

podatków, przy czym przez podatek rozumie się tutaj każdy rodzaj opłaty na rzecz administracji rządowej (czyli również zaliczono tutaj składki ubezpieczeniowe oraz opłatę paliwową). Pod tym kątem patrząc: Czesi płacą podobnych podatków jedynie 12, a Niemcy – 16. Polski przedsiębiorca – idźmy dalej – oddaje państwu 42,5% swojego dochodu (w tej kategorii Polska zajmuje 83. miejsce na świecie, czyli nie aż tak źle), zaś chociażby Francuz – 65,8% a Hiszpan – 56,9%. Nieco gorzej prezentujemy się, jeśli wyliczymy średnie obciążenia przeciętnego Polaka, także tego nieprowadzącego własnej działalności gospodarczej. Okazuje się, że – jak wyliczyli polscy ekonomiści – oddajemy państwu aż 47,4% swoich dochodów, czyli przez 173 dni pracujemy tylko po to, aby uścić różnorakie zobowiązania finansowe, jakie nałożyło na nas państwo.

Okazuje się więc, że wezwanie Donalda Tuska do obniżania podatków ma jak najbardziej uzasadnienie ekonomiczne i społeczne. Na ile rzeczywiście rząd ten obietnice te spełnił (czy raczej nie spełnił), to już sprawa na zupełnie inną analizę. W tym miejscu chciałbym jedynie zachęcić do sięgnięcia do klasyków myśli liberalnej, konkretnie zaś do Monteskiusza i jego wielkiego dzieła *O duchu praw*. Księgę trzynastą poświęca filozof właśnie refleksji nad systemami podatkowymi państw jemu współczesnych oraz ich związkiem z poziomem wolności, jaki w poszczególnych państwach panuje. Bardzo ciekawe spostrzeżenia, a tym bardziej końcowe wnioski tych rozważań, sprowadzają się do stwierdzenia – zatrważającego dla współczesnego mieszkańca państwa liberalno-demokratycznego – że im większy w państwie poziom wolności, tym większe podatki i daniny nakładane na obywatela. Sugeruje więc Monteskiusz, że wysokość podatków jest wprost proporcjonalna do poziomu wolności i swobód obywatelskich.

Czytamy u Monteskiusza, że w Europie obciążenia finansowe, jakie na rzecz państwa musi płacić obywatel, są dużo większe niż ma to miejsce w krajach azjatyckich. Paradoksalnie, to właśnie w krajach z ustrojami bardziej umiarkowanymi i wolnościowymi spotyka mieszkańców tego rodzaju przykrość i – mówiąc wprost – ograniczenie wolności. Monteskiusz jednak nie tylko wyraża swoje zatroskanie poziomem wolności obywatelskiej, chociaż to również jest pewną motywacją do zarysowania charakteryzowanych w przedstawionym fragmencie relacji. Dostrzega również, że wysokie podatki perspektywicznie przynoszą wspólnocie państwowej więcej strat i problemów, aniżeli korzyści i

zysków, jak to się pozornie wydaje, kiedy przyjrzymy się rosnącej zasobności kasy państwowej.

Ludzie obciążeni bardzo wysokimi podatkami będą tracić zapał do pracy, gdyż zamiast sprawiedliwej zapłaty, będącej rekompensatą poniesionych trudów i nagrodą za poczynione wysiłki, będą musieli oddać swoje ciężko zarobione pieniądze państwu. Praca może tym samym przestać być czynnością uważaną za źródło dobrobytu i dobrostanu, lecz raczej stanie się wstrętnym obowiązkiem będącym swoistą odmianą pańszczyzny (aby uniknąć określenia zalegalizowanego niewolnictwa). Państwo, które doprowadzi do ruiny obywatela, w rzeczywistości przyłoży się walnie do ruiny całej państwowej wspólnoty. Niebezpieczeństwo zaniku ethosu społecznego i obywatelskiego powinno sprawić, że każdy rządzący i każdy urzędnik biorący udział w kreowaniu systemu podatkowego zachowa wyjątkową czujność, wykaże się rozsądkiem i rozwagą w planowaniu obciążeń fiskalnych, tym bardziej zaś rozważając ich podwyższanie. Monteskiusz — swoimi słowami z zamieszczonego poniżej fragmentu z *O duchu praw* — przestrzega rządzących i grozi palcem, przestrzega również naszego premiera Tuska i również jemu grozi palcem.

Monteskiusz

Księga Trzynasta — O związku Między wolnością a pobieraniem danin i wielkością dochodów publicznych

Rozdział I — O dochodach państwa.

Dochody państwa jest to część, jaką każdy obywatel daje ze swego mienia, aby zapewnić sobie posiadanie reszty lub aby jej przyjemnie zażywać. Aby dobrze ustalić te dochody, trzeba mieć wzgląd i na potrzeby państwa, i na potrzeby obywateli. Nie trzeba zabierać ludowi z jego potrzeb rzeczywistych dla urojonych potrzeb państwa.

Urojone potrzeby to to, czego wymagają namiętności i słabostki rządzących, urok jakiegoś niezwykłego zamysłu, chorobliwa żądza czczej chwały i słabość wobec kaprysów. Często takie niespokojne duchy, stojące pod berłem władcy na czele spraw, wyobrażały sobie, że potrzeby państwa to są potrzeby ich małych dusz.

Nie ma rzeczy, którą by rozum i przezorność bardziej musiały miarkować niż tę część, którą się odejmuje, i tę, którą się zostawia poddanym.

Nie wedle tego należy mierzyć dochody publiczne, ile lud może dać, ale ile powinien dać: a jeżeli się je mierzy tym, ile może dać, trzeba bodaj mierzyć tym, ile zawsze może dać.

Rozdział II — Jako na złym rozumowaniu oparte jest twierdzenie, iż wielkość danin dobra jest sama w sobie.

Bywało, iż w niektórych monarchiach małe państewka wolne od danin były równie nędzne, co okolice, które dokoła nich były nimi przywalone. Główną przyczyną tego jest, iż małe otoczone państewko nie może mieć przemysłu ani rzemiosł, ani manufaktur, ponieważ krępuje go w tysiączny sposób w tej mierze wielkie państwo, które je okala. Wielkie państwo, które je otacza, ma przemysł, manufaktury i rzemiosła; i wydaje zarządzenia, które mu zapewniają wszystkie korzyści. Małe państwo z konieczności tedy ubożeje, nawet przy najmniejszych podatkach.

Wyciągnięto wszakże wniosek z nędzy tych kraików, iż aby lud miał przemysł, trzeba nałożenia wielkich ciężarów. Słuszniej byłoby wyciągnąć wniosek, że ich nie trzeba. Wszyscy nędzarze z okolicy ściągają do tych miejsc, aby nic nie robić: zniechęceni uciskiem pracy, opierają całe swoje szczęście na lenistwie.

Bogactwo kraju wlewa ambicję we wszystkie serca: ubóstwo płodzi w nich rozpacz. Bogactwo znajduje podniecie w pracy; nędza pociesza się lenistwem.

Natura jest sprawiedliwa wobec ludzi. Nagradza ich trudy; czyni ich pracowitymi, ponieważ za większą pracą idzie większa nagroda. Ale jeżeli samowolna władza odbierze owe przyrodzone nagrody, człowiek wraca do wstrętu do pracy i próżniactwo zdaje mu się jedynym dobrem. (...)

Rozdział VII — O daninach w kraju, gdzie przywiązanie do ziemi nie istnieje.

Kiedy w jakimś państwie wszyscy są obywatelami, kiedy każdy zażywa w swojej dziedzinie tych samych praw, jakich monarcha zażywa w swoim władztwie, można okładać podatkiem osoby, ziemię lub towary; dwie z tych rzeczy albo wszystkie trzy razem.

W podatku odnoszącym się do osoby niesprawiedliwym byłby stosunek, który by przestrzegał ściśle proporcji dóbr. W Atenach podzielono obywateli na cztery klasy. Ci, którzy mieli ze swoich dóbr pięćset miar płynnych lub suchych płodów, płacili do skarbu talent; od trzystu miar pół talentu; czwarta klasa nie płaciła nic. Taksa była sprawiedliwa, mimo że nie była proporcjonalna: jeśli nie była zgodna z proporcją dóbr, była zgodna z proporcją potrzeb. Osądzono, iż każdy ma równe konieczności fizyczne; iż te konieczności fizyczne nie powinny być obłożone podatkiem; następnie przychodziło to co użyteczne, i to powinno być opodatkowane, mniej wszakże niż zbytek; wysokość podatku na zbytek tamowała zbytek.

Przy opodatkowaniu ziemi sporządza się spis, w którym mieści się rozmaite klasy gruntu. Ale bardzo trudno jest oznaczyć te różnice, a jeszcze trudniej znaleźć ludzi, którzy by nie mieli interesu w tym, aby je fałszować. Istnieje tutaj dwojaki rodzaj niesprawiedliwości: niesprawiedliwość człowieka i niesprawiedliwość rzeczy. Ale jeżeli na ogół taksa nie jest zbyt wygórowana, jeśli się zostawi ludowi obfite pokrycie potrzeb, te poszczególne niesprawiedliwości będą bez znaczenia. Jeśli przeciwnie, zostawi się ludowi ściśle to, co mu potrzebne do życia, najmniejsza dysproporcja wywoła poważne następstwa.

Jeśli kilku obywateli płaci za mało, niewielkie nieszczęście: dostatek ich wraca zawsze do powszechności; jeśli kilku obywateli płaci za dużo, ruina ich obraca się przeciw powszechności. Jeśli państwo stosuje swój dostatek do dostatku prywatnych osób, dobrobyt prywatnych osób wzmoże niebawem dostatek państwa. Wszystko zależy od chwili. Czy państwo zacznie od zubożenia obywateli, aby się wzbogacić? Czy zaczeka, aby zamożni obywatele wzbogacili je? Czy chwyci się pierwszej korzyści, czy drugiej? Czy zacznie od bogactwa, czy też na nim skończy?

Podatki od towarów najmniej dają się ludowi odczuć, gdyż nie ściąga się ich wprost. Mogą być tak roztropnie rozmieszczone, iż lud nie wie prawie, że je płaci. Dlatego ważne jest, aby to ten, który sprzedaje towar, płacił daninę. Wie dobrze, że nie płaci za siebie, kupujący zaś, który w gruncie płaci, miesza to z ceną towaru. Niektórzy autorowie podają, iż Neron zniósł podatek dwudziestej piątej części przy sprzedaży niewolników; on wszakże zarządził tylko, że płacić ma sprzedający, a nie kupujący: zostawił podatek w całości, a zniósł go na pozór.

Istnieją w Europie dwa królestwa, w których nałożono znaczny podatek od napojów: w jednym wyłącznie gorzelnik płaci podatek, w drugim ściąga się go bez różnicy z wszystkich pijących. W pierwszym państwie nikt nie czuje podatku; w drugim uważają go za uciążliwy: w pierwszym obywatel czuje jedynie ulgę niepłacenia, w drugim czuje jedynie mus, który go do tego zniewala.

Zresztą aby obywatel zapłacił, trzeba ustawicznych rewizji domowych. Nie ma nic sprzeczniejszego z wolnością; ci, którzy stanowią tego rodzaju podatki, nie mogą się poszczycić najlepszą formą gospodarki.

Rozdział VIII — W jaki sposób zachowuje się złudzenie.

Iżby cena przedmiotu i należność skarbową mogły się zleć w głowie tego, który płaci, trzeba, aby istniał jakiś stosunek między towarem a podatkiem. Na płód małej wartości nie można nakładać nadmiernego ciężaru. Istnieją kraje, gdzie podatek przewyższa siedemnaście razy wartość towaru. Wówczas władca odbiera poddanym złudzenie: widzą, iż rząd poczyna sobie z nimi w sposób niezgodny z rozsądkiem, co daje im uczuć najdotkliwiej ich niewolę.

Zresztą podatek tak nieproporcjonalny do wartości samej rzeczy władca może ściągać tylko o tyle, o ile sam sprzedaje towar, a lud nie może go kupić gdzie indziej, co pociąga za sobą tysiączne niedogodności.

Ponieważ fałszerstwo jest w tym wypadku bardzo zyskowne, naturalna kara, ta, której rozsądek się domaga, mianowicie konfiskata towaru, nie jest zdolna mu zapobiec, tym bardziej iż ten towar jest zazwyczaj bardzo tani. Trzeba zatem uciekać się do kar nadmiernych, tych, jakie wymierza się za najcięższe zbrodnie. Wszelka proporcja kar się zatracą. Ludzie, których niepodobna uważać za ludzi złych, karani są jak zbrodniarze; rzecz najsprzeczniejsza z duchem umiarkowanego rządu.

Dodam, że im więcej daje się ludowi powodu do oszukiwania dzierżawcy podatków, tym bardziej z bogaca się dzierżawcę, a zubaża lud. Aby wstrzymać oszustwo, trzeba dać dzierżawcy nadzwyczajne środki gnębienia, a wówczas wszystko przepadło.

Rozdział IX — O złym rodzaju podatków.

Wspomnimy mimochodem o podatku istniejącym w niektórych państwach od rozmaitych klauzul kontraktów cywilnych. Trzeba wielkiej znajomości prawa, aby się obronić od poborców, gdyż te rzeczy podlegają bardzo subtelnym różnieniom. Wówczas poborca, tłumacz postanowień księcia, wykonywa samowolną władzę nad majątkami. Doświadczenie przekonało, iż podatek od papieru, na którym spisuje się kontrakt, jest o wiele lepszy.

Rozdział X — Iż wysokość danin zależy od natury rządu.

Daniny powinny być bardzo lekkie w rządzie despotycznym. Inaczej któż by zadawał sobie trud uprawiania ziemi? Co więcej, w jaki sposób płacić wielkie daniny pod rządem, który nie zwraca w niczym tego, co poddany dał?

Przy olbrzymiej potędze monarchy, a zupełnej niemocy ludu trzeba, aby nie mogło być żadnych dwuznaczników. Daniny powinny być tak łatwe do ściągania i tak jasno oznaczone, aby ci, którzy je ściągają, nie mogli ich powiększać ani zmniejszać. Udział w płodach ziemi, pogłównie, procent od towarów; oto jedyne właściwe sposoby.

Dobrze jest pod rządem despotycznym, aby kupcy zażywali osobistego bezpieczeństwa i aby zwyczaj nakazał ich szanować: inaczej byłiby zbyt słabi w zatargu z urzędnikami władcy.

Rozdział XI — O karach fiskalnych.

Osobliwością w karach fiskalnych jest, iż wbrew powszechnej praktyce są one surowsze w Europie niż Azji. W Europie konfiskuje się towary, niekiedy nawet okręty i wozy; w Azji, ani jedno, ani drugie. W Europie bowiem kupiec ma sędziów, którzy mogą go ubezpieczyć od ucisku; w Azji sędziowie-despoci sami staliby się gnębielami. Co począłby kupiec przeciw baszy, który by postanowił skonfiskować mu towary?

Ucisk przerasta tam sam siebie i staje się zmuszony do pewnej łagodności. W Turcji pobiera się tylko jedno cło od przywozu; po czym cały kraj otwarty jest dla kupców. Fałszywe zeznanie nie pociąga ani konfiskaty, ani podwyższenia cła. W Chinach nie otwiera się zgoła pakunków ludzi nie będących kupcami. W Mongolii przemytnictwo nie pociąga za sobą konfiskaty, ale zdwojenie cła.

Książęta tatarscy, którzy mieszkają w miastach azjatyckich, nie ściągają prawie nic od przywożonych towarów. Jeżeli w Japonii zbrodnia przemytnictwa w handlu jest zbrodnią śmiertelną, to stąd, iż istnieją przyczyny wzbronienia wszelkiej styczności z obcymi i że przemytnictwo jest raczej naruszeniem praw wydanych dla bezpieczeństwa państwa niż praw handlowych.

Rozdział XII — Związek wielkości danin z wolnością.

Prawidło ogólne: można pobierać wyższe daniny w miarę wolności obywateli; jest się zaś zmuszonym uszczuplać je, w miarę jak zwiększa się niewola. Zawsze tak było i będzie. Jest to reguła wynikająca z natury i nie zmienia się nigdy: znajdujemy ją we wszystkich krajach, w Anglii, w Holandii i wszędzie, gdzie wolność coraz bardziej zanika, aż do Turcji. Szwajcaria przeczy na pozór temu, bo tam nie płaci się podatków: ale znamy osobliwą przyczynę tego; a nawet ona potwierdza to, co rzekłem. W tych jałowych górach żywność jest tak droga a kraj tak ludny, iż Szwajcar płaci cztery razy więcej naturze niż Turek sułtanowi.

Lud zdobywczy, jak Ateńczycy albo Rzymianie, może się zwolnić od wszelkiego podatku, gdy władza nad podbitymi narodami. Nie płaci w stosunku do swojej wolności, ile że pod tym względem nie jest ludem, ale monarchą.

Ale prawidło ogólne pozostaje w mocy. Istnieje w państwach umiarkowanych odszkodowanie za ciężar podatków; mianowicie wolność. Istnieje w państwach despotycznych odpłata wolności, mianowicie lekkość podatków.

W niektórych monarchiach europejskich widzimy prowincje, które wskutek politycznego ustroju znajdują się w lepszym położeniu niż inne. Myśli się zawsze, że one nie dosyć płacą, ponieważ dzięki dobroci swego rządu mogłyby płacić więcej: i zawsze przychodzi do głowy odjąć im ten rząd stwarzający owo dobrodziejstwo, które się udziela, które promieniuje daleko i z którego lepiej o wiele warto by skorzystać. (...)

Rozdział XV — Nadużycie wolności.

Te wielkie korzyści wolności sprawiły, iż nadużyto samej wolności. Ponieważ rząd umiarkowany wydał cudowne owoce, porzucono to umiarkowanie; ponieważ wydobyto znaczne podatki, chciano wydobyć nadmierne. Zapominając, że to dłoń wolności przyniosła ten dar, zwrócono się do niewoli, która odmawia wszystkiego.

Wolność zrodziła wysokie daniny, ale wynikiem tych nadmiernych danin jest powrót do niewoli; wynikiem zaś niewoli zmniejszenie danin. Monarchowie Azji wydają edykty niemal tylko po to, aby uwolnić co roku od danin jakąś prowincję: oświadczenia ich woli są dobrodziejstwem. Natomiast w Europie edykty władców przerażają, zanim się je ujrzy, bo zawsze w nich mówią o swoich potrzebach, a nigdy o naszych.

Z karygodnego niedbalstwa, jakie ministrowie owych krajów czerpią ze swego rządu, a często z klimatu, ludy mają tę korzyść, iż nie nęka ich się ciągle nowymi żądaniem. Wydatki tam nie rosną, bo nie tworzy się nowych projektów: a jeżeli przypadkowo tworzy się je, są to projekty, których widzi się koniec, a nie same projekty rozpoczęte. Ci, którzy władają państwem, nie dręczą go, ponieważ nie dręczą bez przerwy samych siebie. Ale u nas niepodobna jest, abyśmy mieli jakiś ład w finansach, bo wiemy zawsze, że zrobimy coś, a nigdy, co zrobimy.

Nie nazywa się już u nas wielkim ministrem ten, kto jest roztropnym włodarzem dochodów publicznych, ale ten, kto jest przemyślny i który wynajduje wybiegi.